

Mandaty dla aut spalonych podczas zamieszek

29 maja 2013

Trwające od 19 maja zamieszki w opanowanych przez imigrantów dzielnicach Sztokholmu, poza ostateczną dezorganizacją resztek życia społecznego, przyniosły także gigantyczne straty materialne. Spalono lub zdewastowano szkoły, sklepy, biura, domy mieszkalne, a nawet posterunki policji, ale przede wszystkim płonęły samochody. Szwedzkie siły porządkowe przyjęły taktykę nieangażowania się w konflikt, jeśli stwarzałoby to zagrożenie dla zdrowia funkcjonariuszy.

Mats Löfving, szef sztokholmskiej policji, wyjaśnił szwedzkiemu dziennikowi „Expressen”: „Naszym celem jest robić najmniej jak to możliwe [by uniknąć eskalacji – przyp. red.], wykonywać możliwie najwięcej normalnych czynności. Aby zakomunikować to naszym najlepszym przyjaciołom – mieszkańcom Husby – powinniśmy wykonywać normalne policyjne czynności, a dziennikarze powinni normalnie je opisywać”. Löfving nie omieszkał także podkreślić, że część uczestników zamieszek za cel obrała sobie starcia z policją nad czym ubolewa mówiąc – „Nawet jeśli nosimy policyjne mundury, to jesteśmy normalnymi ludźmi. Nie rzuca się kamieniami w zwykłych ludzi”.

Bardzo podobne stanowisko wyraził również rzecznik sztokholmskiej komendy policji. „Jeśli widzimy palące się auta pozwalamy im płonąć, jeśli nie ma zagrożenia zajęcia się ogniem pobliskich samochodów czy budynków. Robiąc tak minimalizujemy ryzyko zostania obrzuconymi kamieniami” – zdradził dziennikarzom Lars Byström.

Takie pobłażliwe traktowanie ogranicza się jednak jedynie do relacji między policją i imigrantami, natomiast funkcjonariusze służby parkingowej, którą w dużym uproszczeniu można przyrównać do polskiej Straży Miejskiej z mniejszymi

uprawnieniami, litości w egzekwowaniu prawa nie okazują. Dziennikarz szwedzkiego konserwatywnego serwisu „Fria Tider” sfotografował pracownicę P-Service drukującą mandaty za złe parkowanie... wrakom samochodów spalonych podczas zamieszek. Zapytana o powód przyznania mandatu odparła, że nie było w aucie kwitu wskazującego datę rozpoczęcia postoju. Fakt, że nie było w nim także szyb, a wewnątrz strawił ogień był według funkcjonariuszki służby parkingowej pozbawiony znaczenia.

P-Service nie udzieliło komentarza dziennikarzom „Fria Tider”, natomiast Dagens Nyheter nazwał informację plotką na podstawie rozmowy z Svante Intveldem, rzecznikiem firmy, który sam przyznał, że historia miała nieprzyjemne reperkusje w postaci zainteresowania opinii publicznej i miejskich oficjeli. Dziennikarze DN zignorowali zdjęcie obrazujące zajście oraz odmówili zmiany treści swojego artykułu, gdyż, jak sami twierdzą, nie ma takiej potrzeby, bowiem nie pada w nim nazwa „Fria Tider”.

Na podstawie: friatider.se, expressen.se, dn.se

Źródło: [Autonom](#)